PLAN DZIAŁALNOŚCI ZKiMR W 1988 ROKU

Większa sprzedaż i fundusz załogi

W POPRZEDNIM NUMERZE „PF" przedstawiliśmy zatwierdzony przez Radę Pracowniczą plan produkcji przedsiębiorstwa na przyszły rok. Jego nowością było wstrzymanie produkcji maszyn pielęgnacyjnych i postawienie na inne wyroby. Zobaczmy jakie wyniki powinno przynieść zakładowi to posunięcie.

Ogólna wartość sprzedaży w przyszłym roku powinna wynieść 8.295.225 tys. zł. W porównaniu z planami na rok bieżący, jest to wzrost o 499.773 tys. zł. Ten niemal półmiliardowy przyrost sprzedaży zaważy na pozostałych efektach ekonomicznych, zapewniając z jednej strony większe możliwości odpisów na poszczególne fundusze, ale i zwiększone podatki oraz koszty własne. Te ostatnie powinny wynieść 6.976.284 tys. zł. Jest to wzrost o 412.513 tys. zł, w porównaniu z zaplanowaną na ten rok wysokością tych kosztów, wynoszących 6.563.771 tys. zł. Nieznacznie tylko obniży się procentowy ich poziom. O ile w tym roku ma on wynieść 84,2%, to w przyszłym ma być mniejszy jedynie o 0,1%. Taka proporcja musi zastanawiać. Czy rzeczywiście nie można już obniżyć poziomu kosztów produkcji? Wydaje się, że sprawom tym poświęca się w zakładzie za mało uwagi. Już w 1985 r. stanowiły one 82,7%, a w pierwszym półroczu 1986 r. nawet 82,3%. Także w przyjętych założeniach na lata 1985-88 przyjęto, że poziom kosztów obniży się w przyszłym roku do 81,5%. Dlaczego stało się inaczej?

Akumulacja ze sprzedaży wyrobów powinna osiągnąć w przyszłym roku 1.318.941 tys. zł. W porównaniu z zakładaną na ten rok będzie wyższa o 86.260 tys. zł. W związku ze zwiększoną sprzedażą i akumulacją wzrośnie podatek obrotowy. W 1988 r. wyniesie on 220 mln zł. W tym roku ZKiMR powinny zapłacić z tego tytułu o 5.476 tys. zł mniej. Po odliczeniu tej kwoty od akumulacji otrzymuje się zysk bilansowy. W przyszłym roku ma on wynieść 1.098.941 tys. zł, co oznacza jego zwiększenie w porównaniu z planowanym na rok bieżący o 81.784 tys. zł. Kwota ta jest jednak objęta podatkiem dochodowym, który przy pełnym wykonaniu zadań wyniesie 630.177 tys. zł. Będzie więc wyższy od planowanego na ten rok o 69.134 tys. zł.

Kwotę odprowadzaną z tego tytułu do banku pomniejszą ulgi. Pierwsza z nich należy się zakładowi za eksport. Przy pełnym wykonaniu planu sprzedaży wyrobów do innych krajów ulga ta wyniesie 188.248 tys. zł. W porównaniu z tegorocznymi zadaniami ma być większa aż o 107.048 tys. zł. Na jej wysokość wpłynie przede wszystkim zwiększony eksport odkuwek. Druga ulga przysługuje za produkcję wyrobów opatrzonych znakiem jakości. Ta wielkość zmniejszy się w planie wyraźnie w porównaniu z rokiem bieżącym. Ma wynieść 129.438 tys. zł. Będzie więc mniejsza od tegorocznej o 24.566 tys. zł. Wpływ na to ma przede wszystkim rozwijanie produkcji nowych maszyn, które jeszcze nie posiadały tych znaków oraz zaniechanie produkcji innych maszyn, którym je przyznano. Przypomnijmy, że w przyszłym roku, podobnie jak w bieżącym, wyprodukuje się 50 wyorywaczy do buraków oraz 300 mieszalników do pasz. W tym roku miało być gotowe pierwsze 50 sztuk tych nowych maszyn, jednak z powodu trudności materiałowych planu tego nie wykonano. Zobowiązano się jednocześnie do wykonania zaległych egzemplarzy w przyszłym roku.

Tak więc podatek dochodowy netto, po odliczeniu ulg za produkcję eksportową wyniesie 441.929 tys. zł. W tym roku zakład powinien zapłacić z tego tytułu 479.158 tys. zł. Podatek ten, dzięki zwiększeniu ulg, zmniejszy się o 37.229 tys. zł. Część zysku przeznaczona do podziału winna w przyszłym roku wynieść 657.012 tys. zł. Porównując ją z planem na rok bieżący, który zakłada uzyskanie 537.999 tys. zł, przedsiębiorstwo powinno dysponować zyskiem do podziału większym o 119 mln zł.

Ogólna kwota zysku do podziału podzielona zostanie, jak co roku, na cztery części. Płacony jest z niej podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń i dokonuje się odpisów na fundusze rezerwowy, rozwoju i załogi. Trzy z wymienionych tu pozycji powinny w przyszłym roku zwyżkować, a tylko jedna zmniejszy się. Niestety, zwiększy się płacony przez zakład podatek. Ma wynieść w 1988 r. 50 mln zł. Jest to suma dwukrotnie wyższa od zaplanowanej na rok bieżący. Zmniejszy się natomiast kwota wydatkowana na fundusz rezerwowy przedsiębiorstwa z 53,8 mln zł odpisanych na ten cel w tym roku do 33,9 mln w przyszłym, a więc o prawie 20 mln zł.

Zwiększeniu ulegną dwa pozostałe odpisy. Na fundusz rozwoju ma być przeznaczone w przyszłym roku aż 453 mln zł. W porównaniu z odpisem zaplanowanym na ten rok jest to aż o 92 mln więcej. Na koniec informacja, która powinna ucieszyć wszystkich pracowników ZKiMR. O ponad 21 mln zł wzrosnąć ma w przyszłym roku odpis na fundusz załogi. Powinien wynieść on 120 mln zł. W tym roku kwota przeznaczona na ten cel stanowi 98,7 mln. Różnica jest więc dość duża.

Czy przytoczone wyżej liczby mogą nastrajać optymistycznie? Czy świadczą o znacznym postępie? Obawiam się, że nie. Nadal, mimo podejmowanych prób, koszty produkcji maszyn i odkuwek będą bardzo wysokie. Co gorsza, nawet rezygnacja z maszyn pielęgnacyjnych, o których mówiono, że produkowanie ich zawyża koszty, nie wpłynęło znacząco na ich ograniczenie. Założona w planie poprawa tego wskaźnika tylko o jedną dziesiątą część procenta jest znikoma. Jak wcześniej wspomniałem, koszty osiągane kilka lat temu były znacznie niższe i korzystniejsze dla zakładu.

Nie wydaje się, że za to wszystko można obwiniać jedynie nieustannie idące w górę ceny materiałów i innych środków produkcji. Czerwcowa „wpadka" z kosztami powinna zwrócić większą uwagę wszystkich na tę jakże ważną dla przedsiębiorstwa sprawę. Byłby to chyba najlepszy sposób na osiągnięcie większego zysku z działalności zakładu.

M. SZCZYPIORSKI

PF przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 23 (142) Rok XIV
16-31 grudnia 1987 r.

Mniej zużytego gazu to niższe koszty

ZUŻYCIE GAZU, mimo niewielkiego w tym roku spadku, nadal stanowi poważny problem. Podejmuje się wiele działań, które mają ograniczyć ilość spalonego gazu na jedną tonę wykonywanych wyrobów. Jednym z nich jest zarządzenie nakazujące podjęcie działań przez wszystkie służby, począwszy od Działu Głównego Kuziennika, poprzez kierowników wydziałów, dozór techniczny i mistrzów.

Do końca roku pracownicy głównego kuziennika mają ustalić minimalną wagę wsadu dla każdego typu pieca. Zgodnie z tymi ustaleniami opracowane zostaną odpowiednie technologie. Dodatkowo przeanalizowana zostanie konieczność wymiany wzbudników w nagrzewnicach elektrycznych, jeśli wymagać będzie tego nowa technologia. Do jej przestrzegania zobowiązano dozór techniczny wszystkich wydziałów kujących.

Ponieważ wiele energii zużywa się na rozpalanie pieców, kierowników wydziałów zobowiązano do bezwzględnego przestrzegania zasady, aby rozpalony piec pracował przez całą dobę we wszystkie dni robocze tygodnia. Wymagać to będzie lepszej organizacji pracy i rozplanowania jej nie tylko na kilka dni, ale na całe tygodnie i miesiące. Dlatego kierownicy muszą ustalić odpowiednie plany produkcyjne dla wszystkich agregatów.

Mistrzowie tych wydziałów zobowiązani zostali do kontrolowania, aby w czasie przerw w pracy, spowodowanych np. śniadaniami, awariami, czy próbami, obsługujący pracownicy przełączali je na tzw. temperaturę dyżurną — 800°C. Oni także mają dopilnować, aby po zakończeniu pracy trzon pieca był dokładnie oczyszczony z zendry. Nie można dopuszczać do sytuacji, by po zakończeniu pracy materiał pozostawał w piecu. Na mistrzach spoczywa także obowiązek natychmiastowego zgłaszania szefowi produkcji odkuwek przypadków nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy. Ma to umożliwić zastąpienie nieobecnych innymi pracownikami, aby pieców nie trzeba było wygaszać, a rozpalony agregat wykorzystać w pełni. Wobec tych, którzy nieusprawiedliwioną nieobecnością spowodują straty w produkcji, wyciągane będą konsekwencje finansowe. Szef produkcji odkuwek ma w tym celu opracować specjalny regulamin.

W piecach, które nie mają automatycznej regulacji, proces nagrzewania prowadzony będzie w taki sposób, aby gaz nie spalał się poza komorą. Odpowiedzialnymi za to uczyniono mistrzów w wydziałach kujących.

Natomiast kierownikom Wydziałów K-2 i K-5 zabroniono przetrzymywania w „temperaturze dyżurnej" (800°C) więcej niż jednego pieca awaryjnego w wydziale. Uznano, że utrzymywanie na wypadek awarii większej ilości pieców jest niepotrzebne.

Przy wszystkich piecach prowadzona będzie niezbędna dokumentacja. Ma ona zawierać godziny ich pracy oraz służyć do sporządzania analiz ich wykorzystania, przy czym brany będzie pod uwagę czas pracy i wydajność godzinowa. Do prowadzenia tych zapisów zobowiązani zostali kierownicy wydziałów K-1, K-2, K-4 i K-5.

Dodatkowo kierownik i mistrzowie zmianowi Wydziału K-4 mają zwrócić uwagę na likwidowanie przerw w załadunku pieców na przełomie poszczególnych zmian, właściwe ustawianie automatycznych załadunków pieców typu „Fuel" oraz na ścisłe przestrzeganie technologii i wykorzystywanie we właściwy sposób urządzeń taktujących, zamontowanych na piecach typu „Britisch".

Przestrzeganie tego zarządzenia powinno obniżyć zużycie gazu, a co za tym idzie, również koszty produkcji.

(k)

Turniej szachowy

Zbigniew Konc potwierdził prymat

Po raz drugi z rzędu ZBIGNIEW KONC zwyciężył w turnieju szachowym zorganizowanym przez Klub Technika i Zarząd Zakładowy ZSMP. Potwierdził tym samym swój prymat wśród zakładowych szachistów. Zwycięzca otrzymał puchar ufundowany przez głównego specjalistę ds. pracowniczych, będący głównym trofeum turnieju. Drugie miejsce zajął RYSZARD ŚLEMP, który przed rokiem był trzeci. Tym razem awansował, wyprzedzając FERDYNANDA WITA.

Najlepsi w tym turnieju otrzymali nagrody rzeczowe oraz dyplomy, natomiast pozostali uczestnicy drobne upominki. Sędzią głównym był STANISŁAW KRAWIEC. W zawodach wzięło udział zaledwie 9 osób z ponad 30 zgłoszonych. Przed rokiem startowało 12 zawodników.

Zainteresowanie tą imprezą nie jest zbyt duże. Nie oznacza to bynajmniej, że wśród blisko 2-tysięcznej załogi nie ma ludzi grających w szachy. Może więc za rok znajdą chwilę wolnego czasu, żeby stanąć na starcie. (m)

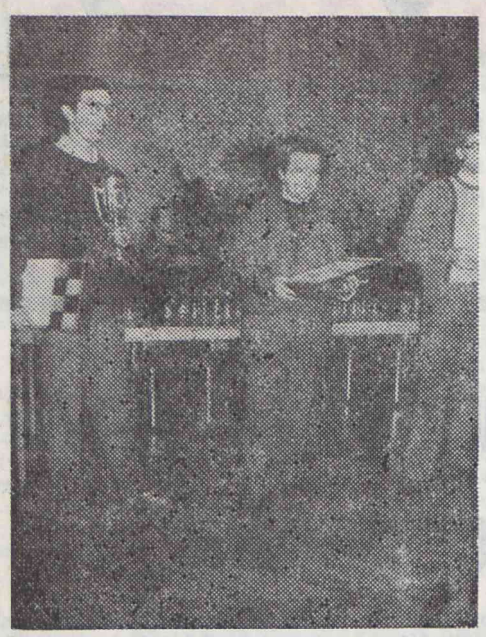

Zwycięzcy konkursu od lewej Zbigniew Konc, Ryszard Ślemp i Ferdynand Wit

Fot. F. Kopeć

Sprostowania

W poprzednim numerze „PF" podaliśmy mylną informację o spłacaniu należności przez dłużników zakładu. Czytelnicy mogli z niej wywnioskować, że dyrekcja nie liczy się z opinią banku o działalności zakładu. Stwierdzenie takie nigdy nie padło w wypowiedzi żadnego z dyrektorów przedsiębiorstwa. W pojęciu samofinansowania zakładów zawsze istnieć będzie zależność przedsiębiorstw od banków. Sytuacja taka istnieje we wszystkich fabrykach. Samofinansowanie natomiast polega tylko na uniezależnieniu się od dotacji rządowych.

Każdemu przedsiębiorstwu niezbędne są kredyty na inwestycje, zakupy maszyn i urządzeń a także na prowadzenie działalności gospodarczej. Rytmiczne rozliczanie się dłużników może jedynie ograniczyć wielkość pobieranych z banku kredytów przeznaczonych na działalność produkcyjną, nie eliminując ich jednak całkowicie.

* * *

Mylnie również informowaliśmy o sytuacji domu wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie. Zakupiony przez ZKiMR obiekt został wybudowany w stanie surowym 10 lat temu przez prywatnego inwestora. Z powodu śmierci jego właścicielki długo trwały formalności związane z zakupem i porozumieniem się ze wszystkimi spadkobiercami. W tym czasie był on rzeczywiście pozbawiony gospodarza. Sytuacja zmieniła się kilka miesięcy temu z chwilą zakupienia go przez ZKiMR.

Już w kilka tygodni po załatwieniu spraw własnościowych dom, zgodnie z przyjętym planem, został całkowicie zabezpieczony. Pracownicy ZKiMR naprawili częściowo uszkodzone pokrycie dachu, a także zabezpieczyli okna obiektu. W przyszłym roku kontynuowane będą dalsze roboty. Obecnie do pilnowania domu zatrudniono pracownika. Będzie on czuwał nad jego stanem i zapobiegał ewentualnym kradzieżom.

Na ukończeniu są prace projektowe, które umożliwią przebudowę i dostosowanie obiektu do potrzeb wypoczynkowych załogi. Zakupiony dom położony jest w pobliżu wyciągu narciarskiego, co jeszcze uatrakcyjni pobyt w nim zimą. Pierwsi wczasowicze będą wypoczywali tu już w 1989 rku.

Za zaistniałe nieprozumienia z opublikowania mylnych, nie do końca sprawdzonych informacji przepraszamy zainteresowanych i Czytelników.

REDAKCJA

Przyśpieszenie atestacji

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny plan przeglądu i atestacji stanowisk pracy będzie wykonany. Jedenaście wydziałów ma już te prace za sobą. Pierwotny plan zakładał, że wszystkie komórki przedsiębiorstwa zostaną przeatestowane do końca 1990 r. Tak długi okres miał pozwolić na rzetelne wykonanie wszystkich zestawień i przynieść zakładowi korzyści.

Założenia te zostaną jednak zrealizowane przed tym terminem. Odgórne instrukcje zaleciły bowiem wszystkim przedsiębiorstwom przyśpieszenie przeglądu. Bez względu na wielkość i stan zaawansowania prac wyznaczono nowy termin ich zakończenia na pierwszy kwartał 1989 r. Do końca pierwszej połowy przyszłego roku mają być przeatestowane wszystkie stanowiska robotnicze, a pozostałe 9 miesięcy przeznaczone zostanie na przegląd stanowisk nierobotniczych.

W praktyce ZKiMR oznacza to, że w każdym miesiącu przyszłego roku i pierwszym kwartale 1989 atestacja ma być przeprowadzona średnio w 7 wydziałach lub działach. Czy jest to możliwe? Jak dotąd, cały ciężar prac związanych z prowadzeniem przeglądu spoczywał na trzech pracownikach Działu Postępu Technicznego i Racjonalizacji. Nie będą oni jednak w stanie sprostać nowym terminom. Dlatego konieczne jest zaangażowanie wszystkich członków wydziałowych komisji. Pomagać mogą im osoby z podobnych zespołów w wydziałach, w których atestację zakończono. Czy jednak będą oni sami w stanie wykonać ten ogrom pracy?

Kłopoty zaczynają się już w fazie przygotowania do atestacji. Działy BHP i Ochrony Środowiska nie będą w stanie przedstawić dokładnych wyników badań ergonomiki poszczególnych stanowisk pracy. Nie prowadzono jeszcze w zakładzie przeglądu stanowisk nierobotniczych. Pojawić się mogą niejasności i kontrowersje. W krótkim czasie należy przygotować tysiące druków. Z nowymi terminami łączy się jeszcze jedna wątpliwość: Czy w tak krótkim czasie wszystkie prace będą wykonane sumiennie? Wielu może skusić papierkowe załatwianie sprawy, a to nie przyniesie nikomu korzyści. (mis)

Zakładowy fundusz mieszkaniowy

Nieprawidłowości będą usunięte

W związku z kontrolą wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego, przeprowadzoną przez Zakładową Komisję Kontrolno-Rewizyjną PZPR, dyrektor zakładu polecił natychmiastowe wykonanie przedstawionych przez nią wniosków i zaleceń, które mają doprowadzić do usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości. Kierownik Działu Remontowo-Budowlanego zobowiązany został do opracowania wykazu osób korzystających z zakładowego sprzętu budowlanego w okresie ostatnich trzech lat. Główny księgowy natomiast opracował tabelę opłat za korzystanie z tego sprzętu, uwzględniającą koszty własne przedsiębiorstwa oraz, wspólnie z kierownikiem Działu Transportu, podobną tabelę opłat za wynajem ciężkiego sprzętu budowlanego i środków transportu.

Zakładowa rewizja wewnętrzna została zobowiązana do przeprowadzenia kontroli sprzedaży materiałów budowlanych przez zakład w ostatnich trzech latach oraz do ustalenia, czy w tym czasie dokonywano sprzedaży materiałów budowlanych potrzebnych przedsiębiorstwu i kto ewentualnie podejmował takie decyzje. Z chwilą wejścia w życie nowego regulaminu wykorzystania zakładowego funduszu mieszkaniowego rewizja wewnętrzna co 6 miesięcy kontrolować będzie jego przestrzeganie.

Dział Socjalny otrzymał polecenie wezwania osób budujących domki jednorodzinne i korzystających z pomocy z funduszu mieszkaniowego do złożenia oświadczeń o opuszczeniu mieszkań zakładowych w chwili zakończenia budowy lub zbycia prawa własności domu, ewentualnie prawa własności działki, bądź też rozpoczęcia budowy. Wyjątek od obowiązku złożenia oświadczenia stanowi jedynie zbycie prawa własności na rzecz skarbu państwa.

Wszystkie określone w poleceniu zadania miały być wykonane do końca listopada. (m)

Kłopoty lokatorów „rotacyjnego"

W ostatnich dniach listopada zadzwonił do naszej redakcji z prośbą o interwencję ZBIGNIEW GOLASIŃSKI, który mieszka w budynku rotacyjnym przy ul. Stalowej. Od lipca tego roku jego piwnicę zalewa woda, wyciekająca z nieszczelnej instalacji cieplnej. Niszczeją zgromadzone w piwnicy przetwory owocowo-warzywne. Podejmowane do tej pory interwencje u kierownictwa fabrycznego osiedla nie odniosły skutku.

Zwróciłem się z tą sprawą do osiedlowej administracji. Zarówno kierownik ROMAN STĘPIEŃ, jak i starszy mistrz JERZY DEMSKI, bezradnie rozkładali ręce. Niestety, niewiele mogą zrobić w celu usunięcia przecieków. Wszystkie dotychczasowe poczynania mają doraźny charakter i nie rozwiązują problemu raz na zawsze. Dziurawe rury były już wielokrotnie spawane i prowizorycznie łatane przy pomocy gumowych uszczelek, zaciskanych metalowymi klamrami, Jednak po kilku lub kilkunastu dniach woda tryskała ponownie cienkim strumieniem z innego miejsca.

Jedynym wyjściem, załatwiającym sprawę definitywnie, jest wymiana rur na nowe. Dyrektor MARIAN BORUŃ stwierdził, że jeszcze tej zimy — mimo sporych kłopotów z zakupem niezbędnego osprzętu — przystąpi się do wymiany rur instalacji cieplnej we wszystkich pionach tego budynku. Wiązać się to będzie z okresowymi, nie trwającymi jednak dłużej niż jeden dzień, przerwami w ogrzewaniu mieszkań. Najtrudniejszą jednak przeszkodą w sprawnym wykonaniu tego zadania będzie uzyskanie jednomyślności wszystkich lokatorów, zamieszkujących ten sam pion od pierwszej do ostatniej kondygnacji. Nie wszyscy są bowiem jednakowo zainteresowani sprawą, zwłaszcza gdy nic nie przecieka do ich pomieszczeń.

M. LENKIEWICZ

Zwycięzca rajdu zakładowego Automobilklubu Stanisław Lipiński rejestruje swój udział w imprezie i pobiera pytania, na które trzeba odpowiedzieć w czasie trwania rajdu

Fot. F. Kopeć

kronika

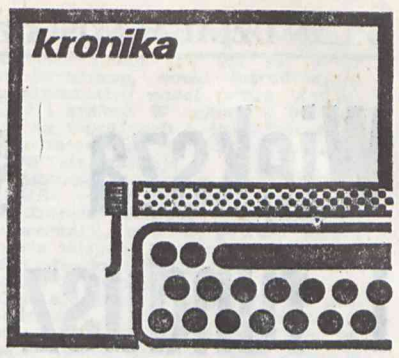

● Powołano zespół do opracowania nowego regulaminu podziału premii eksportowej. Obowiązujący obecnie pozostawia w odczuciu pracowników wiele do życzenia. Przewodniczącym zespołu został EUGENIUSZ CEZAR, sekretarzem ALICJA SZUL, a członkami JULIAN GANCARZ, STANISŁAW LIPIŃSKI, STANISŁAW WILCZEWSKI, RYSZARD BUDZYŃSKI, WACŁAW ASŁAMOWICZ i MAREK ŁUKASIK. Nowy regulamin ma powstać jeszcze w tym roku. Przy jego opracowywaniu zespół będzie współpracował z Radą Pracowniczą, związkami zawodowymi i zakładową organizacją partyjną.

● 1 listopada utworzono w ZKiMR Zespół Radców Prawnych. Jego kierownikiem został HENRYK URBAŃSKI. W zespole pracuje trzech prawników, w tym dwóch na 1/2 etatu. Ta zmiana ma poprawić możliwości konsultacji prawnych. Rozkład pracy radców zapewni stałą obecność w zakładzie chociaż jednego z nich.

● Nastąpiły zmiany w składzie i strukturze organizacyjnej Zakładowej Komisji Pożarowo-Technicznej. Podzielono ją na pięć podkomisji i określono zakres działania. Przewodniczącym podkomisji ds. energetyczno-mechanicznych został STANISŁAW BARAN, ds. budowlanych i elektrycznych JAN WĄTROBA, ds. zabezpieczenia procesów technologicznych WACŁAW ASŁAMOWICZ, zabezpieczeniem obiektów zakładowych zlokalizowanych poza terenem przedsiębiorstwa zajmować się będzie podkomisja pod przewodnictwem LECHA GWOŹDZIEWICZA, a zabezpieczeniem gospodarki magazynowej podkomisja z przewodniczącym MICHAŁEM ILNICKIM.

● Do końca kwietnia każdego roku powołany zespół sprawdzi stan techniczny zainstalowanych w zakładzie urządzeń odgromowych. Dokonywane będą pomiary i próby mechaniczne. Przewodniczącym komisji został ZBIGNIEW KONC, a członkami RYSZARD TRZYNA, STANISŁAW BARAN i WIESŁAW SZYCHER.

● Ukazało się polecenie, dotyczące pobierania materiałów. Przypomina się w nim o konieczności przestrzegania obowiązujących instrukcji i zarządzeń. Zobowiązuje ono magazynierów podpisujących dowody wydania do używania imiennych pieczątek. Dokumenty nieostemplowane w ten sposób nie będą przyjmowane w księgowości. Wydziały przekażą gospodarce materiałowej wykazy osób upoważnionych do pobierania materiałów wraz z wzorami podpisów. Za przestrzeganie polecenia odpowiedzialny jest kierownik Działu Gospodarki Materiałowej.

„UMEWAP" w przyszłym roku

Od kilku lat mówiło się w kraju o wprowadzeniu systemu wartościowania pracy. Pierwsze próby podjęto już w latach siedemdziesiątych. Potem wrócono do tego w ramach reformy gospodarczej. Obecnie we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych trwają prace przy obliczaniu stawek dla poszczególnych stanowisk pracy. Kluczem do nich jest „UMEWAP-87", czyli uniwersalna metoda wartościowania pracy z nowymi, tegorocznymi ustaleniami.

W ZKiMR prowadzi obecnie szkolenie JULIAN SZAFRANIEC z wrocławskiej Akademii Ekonomicznej. Przedstawiciele zespołów wydziałów zapoznają się z założeniami i praktycznymi sposobami obliczania wartości pracy na poszczególnych stanowiskach. Przy obliczeniach bierze się pod uwagę wszystkie robotnicze i nierobotnicze etaty i do nich przypisuje wartości punktowe. Od ich ilości zależeć będzie wynagrodzenie na konkretnych stanowiskach. Płaca nie będzie, jak dotąd, zależna od osoby, ale od zakresu czynności, złożoności, odpowiedzialności i warunków panujących na danym stanowisku. Nowy system zakłada, że dodatek szkodliwy wejdzie do podstawowej płacy i nie będzie obliczany oddzielnie.

Pozwoli to na właściwą ocenę pracy poszczególnych osób i uszeregowanie ich płac wg rzeczywistego nakładu wysiłku. Obliczanie nowych płac dla wszystkich pracowników zakładu ma być zakończone w marcu przyszłego roku. Nie wiadomo jeszcze, jak przebiegać będzie wprowadzanie w życie tych postanowień i jaka będzie wartość jednego punktu. Niemniej jest to sposób na uporządkowanie spraw płacowych w całym kraju. O dokładnych ustaleniach związanych z wprowadzeniem „UMEWAP" będziemy informowali na bieżąco. (k)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Książęta jaworsko-świdniccy
Henryk Gruby

II

W TYM ODCINKU musimy odbiec od spraw księstwa jaworsko-świdnickiego. Wrócimy się też nieco w czasie, aby naświetlić umacnianie się obcych wpływów na Dolnym Śląsku, a także przedstawić wysiłki, zmierzające do zjednoczenia przynajmniej części obszarów Polski.

Wpływy niemieckie zaczęły się wkrótce po podziale kraju na dzielnice. Władysław Wygnaniec, wypędzony z kraju i Śląska, schronił się na dworze niemieckim, z którym był spokrewniony poprzez swoją małżonkę. Tam też wychowywali się jego synowie. Za swojego życia ściągał na kraj niemiecką interwencję, aby odzyskać utraconą władzę. Nie miało to na razie większego wpływu na Śląsk, który w pełni zachował swą polskość. Jednak już jego następca Bolesław Wysoki, objąwszy dzielnicę, zaczął urządzać w niej życie gospodarcze na niemieckich wzorach. Sam ten fakt też nie miałby wpływu na istotę rzeczy.

Śląsk był wtedy stosunkowo mało zaludniony, co uniemożliwiało jego gospodarcze wykorzystanie. Bolesław Wysoki począł więc sprowadzać kolonistów z Flandrii i Niemiec, zakonników do klasztorów i górników do złotoryjskich kopalń. Rozpoczęła się niemiecka kolonizacja. Przybysze otrzymywali większe prawa od dawno tu osiadłej polskiej ludności, różne przywileje, ulgi podatkowe na zagospodarowanie się, przejmowali władzę. Kolonizację prowadzono z myślą, że poprzez rozwój Śląska wzbogaci się także skarbiec książęcy. Trzeba przyznać, że kolonizację niemiecką prowadzono również w innych rejonach Polski z tych samych pobudek. Tam jednak z biegiem czasu ogromna większość przybyszów spolszczyła się, tutaj było odwrotnie.

Kolonizację kontynuowali następni książęta śląscy, a wśród nich również Henryk Brodaty i Henryk Pobożny. Z biegiem czasu coraz bardziej umacniała się niemiecka część mieszkańców miast, górując nad rdzenną, polską ludnością. Następcy Henryka Pobożnego, książę legnicki Bolesław Rogatka i książę wrocławski Henryk Biały, tocząc między sobą ciągłe walki, poczęli sprowadzać także niemieckie rycerstwo jako siłę najemną. Zwłaszcza Rogatka, nie mając z czego wypłacać im żołdu, oddawał w ręce tych rycerzy niektóre posiadłości i zamki, aby sami regulowali sobie należności. Ponieważ równocześnie wielu książąt opierało swoją politykę na miastach, a jego ludność stanowili głównie niemieccy koloniści, dochodziło do coraz większego uzależniania władzy. Jak się nieco później przekonamy przy Henryku Grubym, zaczęli także decydować, kto ma panować w księstwie. Na dworach zaczęło pojawiać się coraz więcej Niemców, na co nie bez wpływu pozostawały niemieckie małżonki większości książąt śląskich. Niemniej jednak zachowali polski obyczaj i polski język.

Książęta śląscy nie przewidzieli negatywnych rezultatów niemieckiej kolonizacji. Niewątpliwie złożyła się na nie także późniejsza sytuacja polityczna Śląska. Niemieckie wpływy rosły więc od wewnątrz. Władcy Niemiec, zajęci wewnętrznymi walkami, także o sukcesję, oraz rywalizację z papiestwem, ograniczali się do pogranicznych interwencji, m.in. o Lubusz, ziemię lubuską i krośnieńską. Na większą akcję uzależnienia Śląska nie mieli zapewne sił i czasu. Przyszła ona znacznie później ze strony Czech, które jako jedyny kraj słowiański, wchodziły wraz z innymi niemieckimi w skład Rzeszy Niemieckiej, na której czele stał cesarz rzymski narodu niemieckiego.

Jak już pisaliśmy, Henryk Pobożny pojął za żonę księżniczkę czeską Annę. Sam ten fakt niczego nie przesądzał, bowiem tego typu małżeństwa należały do normalnych zjawisk i miały na celu umocnienie przyjaźni pomiędzy zainteresowanymi krajami. Wpływy czeskie na Śląsk zaczęły się znacznie później. Książę wrocławski Henryk Biały, syn Pobożnego, zmarł wcześnie, pozostawiając nieletniego syna, również Henryka, zwanego później Probusem. Wychowywał się właśnie na dworze czeskim. Kiedy w 1270 r. wrócił do Wrocławia, musiał przyrzec królowi Czech Ottokarowi Przemysłowi II, że nie będzie o niczym decydował samodzielnie bez jego akceptacji, nie ożeni się bez jego zgody, nie będzie zawierał żadnego przymierza, pożyczał większych sum i wydawał wyroków sądowych bez konsultacji z nim. Przyrzeczenie to obowiązywało go również po objęciu samodzielnych rządów. Henryk Probus z biegiem lat coraz bardziej jednak uniezależniał się od wpływów czeskich, choć nadal utrzymywał z Ottokarem Przemysłem II przyjaźń i zasięgał jego rady. Miało jeszcze upłynąć kilkanaście lat, nim władcy Czech zaczęli rzeczywiście uzależniać od siebie pierwsze księstwa śląskie.

Wspomnieliśmy już, że niektórzy książęta polscy dążyli w okresie rozbicia dzielnicowego kraju do zjednoczenia jak największej liczby dzielnic i koronowania się na królów. Z władców śląskich takie ambicje wykazywali Henryk Brodaty, Henryk Pobożny i Henryk Probus. Wszyscy oni zdołali opanować na pewien, stosunkowo krótki czas byłą dzielnicę senioralną i Kraków, żaden jednak nie zdołał założyć korony królewskiej. Sytuacja do tego jeszcze nie dojrzała. Większość innych książąt polskich albo rywalizowała z nim o tę dzielnicę i Kraków, albo nie zamierzała podporządkować się komukolwiek. Niestety, opóźniającą zjednoczenie kraju rolę odegrała również hierarchia kościelna, znana skądinąd z obrony polskości. M.in. we Wrocławiu przez bardzo długi czas biskupami byli wyłącznie Polacy. Właśnie duchowieństwo świeckie nie podlegało germanizacji, a szczególną rolę w obronie polskości odegrał biskup wrocławski Nanker.

Jednak przez dziesiątki lat pomiędzy książętami, także wszystkimi kolejnymi władcami Śląska a duchowieństwem toczyły się zaciekłe spory o przywileje dla Kościoła. Oczywiście, książęta z reguły nie zamierzali ustępować. O sporach tych pisaliśmy w poprzednich odcinkach. Z tych powodów duchowieństwo nie było zainteresowane umacnianiem się władzy książęcej, a zatem także jednoczeniem poszczególnych dzielnic, bo godziłoby to w ich interesy. Książęta znajdowali natomiast wsparcie ze strony zakonów, głównie rekrutujących się spośród niemieckich zakonników. Oczywiście, wsparcie w różnych przedsięwzięciach w obrębie swoich dzielnic, a nie w dążności do zjednoczenia Polski. Również arcybiskup gnieźnieński, zwierzchnicy Kościoła w Polsce, nie wykazywali zainteresowania dziełem zjednoczenia kraju. Sytuacja zmieniła się dopiero, gdy funkcję tę objął wielki patriota polski Jakub Świnka.

Wypoczynek po sezonie

TYLKO JEDEN z trzech ośrodków wypoczynkowych ZKiMR wykorzystywany jest po sezonie wczasowym. Dwa położone nad morzem, ze względu na dużą odległość od Jawora, nie przyciągają chętnych do sobotnio-niedzielnych wyjazdów. Inaczej jest w przypadku ośrodka nad jeziorem Głębokie. Jeszcze półtora miesiąca po zakończeniu ostatniego turnusu wczasowego korzystali z niego pracownicy zakładu.

W tym roku 226 pracowników przebywało w tym ośrodku poza turnusami. Ponadto grupa 22 osób spędziła tu jeszcze dwa wolne dni, korzystając z domków wrocławskiego przedsiębiorstwa. Można zastanawiać się, czy jest to dużo. Wydaje się, że nie. 10 domków letniskowych, stanowiących własność ZKiMR, zapewnia w sezonie wypoczynek 40 do 50 pracownikom. Co prawda, miejsc do spania jest tylko 30, ale w przypadku wyjazdów rodzinnych z jednej wersalki korzystają najczęściej dwie osoby.

Z ogólnej liczby korzystających po sezonie z ośrodka, aż 192 osoby przebywały tu w ramach zorganizowanych wyjazdów, a tylko 34 indywidualnie. Przez wszystkie soboty i niedziele od 12 września do 11 października ośrodek był zajęty przez grupy pracowników. Najwięcej było ich jednorazowo 47, najmniej 23. Tylko w czasie pierwszej wrześniowej soboty i niedzieli nie zorganizowano zbiorowego wyjazdu. Wypoczywało wówczas w ośrodku 12 osób przybyłych indywidualnie. Ostatni wypoczywający tu niezorganizowani pracownicy opuścili ośrodek 24 września. Oznacza to, że w Głębokiem wypoczywano indywidualnie tylko przez 3 tygodnie września.

Wyjazdów grupowych było tak wiele, że kilka trzeba było odwołać. Nie skorzystała z ośrodka także spora grupa pracowników, która zaplanowała pobyt w Głębokiem również na dni świąteczne. Takie rezerwacje nie były uwzględniane. A przecież kilka przebywających tu grup nie było aż tak licznych, aby obsadzić wszystkie miejsca. Tylko dwie przekraczały swą liczbą 40 osób, a trzy nie liczyły nawet 30 pracowników. Wolne miejsca mogli wykorzystać inni chętni, płacąc za pobyt w ośrodku przedsiębiorstwu.

Sprawa nie jest jednak taka prosta. Organizatorzy zbiorowych wyjazdów rezerwują z zasady więcej miejsc i dopiero w autokarze okazuje się, że kilka osób nie pojechało. W tej sytuacji najlepszym wyjściem byłoby obciążanie organizatorów kosztami wszystkich rezerwowanych miejsc bez względu na ich wykorzystanie. Nie robi się tak, gdyż ZKiMR obciążane są jedynie kosztami eksploatacyjnymi domków przez zakłady „Archimedes". Czy jest to jednak trudność nie do pokonania? Wszak nie z nimi rozliczają się pracownicy, organizujący wyjazdy do ośrodka.

Komunikat

JAKO PIERWSZY W ZKiMR ROCZNY PLAN PRODUKCJI W UJĘCIU WARTOŚCIOWYM WYKONAŁ WYDZIAŁ PRAS K-3.
ZAMELDOWALI O TYM DYREKTOROWI ZKiMR 16 GRUDNIA 1987 ROKU SEKRETARZ OOP-3 LESŁAW NOWAK ORAZ KIEROWNIK WYDZIAŁU EUGENIUSZ GANCARZ.
WARTOŚĆ WYKONANEGO PRZED TERMINEM PLANU WYNIOSŁA 1 mld 786 mln. 117 tys. zł.

co słychać sekretarzu?

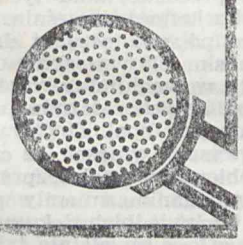

Najważniejsze było referendum

EUGENIUSZ GANCARZ, którego tym razem zaprosiliśmy do stałej rubryki, akurat nie pełni tej funkcji w żadnej organizacji partyjnej. Od lat znany jest jednak ze swojej aktywności w zakładzie i mieście. Obecnie jest członkiem Egzekutywy KZ PZPR oraz OOP-3, a także członkiem Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. W poprzedniej kadencji był przewodniczącym Miejskiej Komisji Skarg i Wniosków przy KM PZPR w Jaworze. Od chwili wstąpienia w szeregi PZPR, tj. od 1964 r., jest jej aktywnym działaczem. Przez wiele lat był członkiem Egzekutywy, najpierw POP, a później KZ PZPR w ZKiMR.

— Pełnienie tych funkcji — mówi E. Gancarz — znacznie ułatwia mi zadanie. Wszystkie sprawy, ważne dla samej partii, a także dla przedsiębiorstwa, podejmowane przez Egzekutywę KZ PZPR, natychmiast mogę przenosić na zebranie egzekutywy organizacji oddziałowej, a później na zebranie OOP. Bardzo często bywa odwrotnie. Oczywiście nie wolno zapominać, że zakres podejmowanych przez OOP zagadnień jest nieco węższy i obejmuje najczęściej sprawy wydziałów kuźni, podczas gdy Egzekutywa KZ PZPR musi zajmować się problemami natury bardziej ogólnej, dotyczącymi całej organizacji partyjnej w zakładzie, a także związanymi z działalnością fabryki.

— Pragnę podkreślić bardzo dobrze układającą się od dłuższego czasu współpracę kierownictwa Zespołu Wydziałów Kuźni, a zwłaszcza szefa produkcji odkuwek STANISŁAWA LIPIŃSKIEGO, który nie jest członkiem partii, z naszą organizacją oddziałową. Uczestniczy on w zebraniach egzekutywy, jak i całej organizacji, na których udziela bieżących informacji o wynikach produkcyjnych i problemach, z którymi na co dzień boryka się zespół wydziałów, np. o dyscyplinie pracy i jakości produkcji. Udziela także szczegółowych wyjaśnień na wnioski składane przez członków OOP. Myślę, że i on odnosi sporo korzyści z uczestnictwa w naszych zebraniach. Zgłaszamy bowiem wiele konkretnych wniosków i propozycji, dotyczących rozwiązywania problemów produkcyjnych. Najczęściej są one aprobowane przez kierownictwo kuźni.

— Prawdopodobnie nie będę oryginalny, jeżeli powiem, że jednym z ważniejszych problemów naszej OOP jest wciąż niezadowalający udział członków w zebraniach. Przyczyny tego zjawiska mają, moim zdaniem, głównie charakter subiektywny. Wielu towarzyszy po prostu zaniedbuje swoje obowiązki. Niedawno OOP-3, po wcześniejszych rozmowach wyjaśniających, podjęła decyzję o skreśleniu z listy jednego z nich.

— W listopadzie wszystkie zamierzenia, ujęte we wcześniej ustalonym planie pracy naszej OOP, odłożyliśmy na później ze względu na referendum. Uznaliśmy bowiem, że była to sprawa najważniejsza dla partii i społeczeństwa. Trzeba było podjąć działalność wyjaśniającą, zarówno wśród członków partii, jak i bezpartyjnych, dotrzeć do ludzi na stanowiskach pracy, przekonać o słuszności argumentów przemawiających za radykalnymi rozwiązaniami. Odbywało się wiele zebrań w wydziałach, których celem było przygotowanie załogi do udziału w referendum. Uczestniczyłem w trzech, będąc dwukrotnie lektorem. Ich przebieg nie budził żadnych zastrzeżeń. Padało wiele pytań, z których płynęła ogromna troska o przyszłość przedsiębiorstwa i własną, a przy tym wcale nie ukrywana obawa przed nieznanym. Przyznam szczerze, że spodziewałem się pytań „trudniejszych". Dotyczyły one jednak głównie działalności zakładu w warunkach drugiego etapu reformy gospodarczej oraz działań partii i organizacji związkowej. Przeważały wprawdzie głosy opowiadające się za przerwaniem — jak to określił jeden z pracowników — dreptania w miejscu i podjęciem działań umożliwiających szybszy rozwój. Jednak bez przerwy towarzyszyła im obawa o to, czy władzy wystarczy konsekwencji we wdrażaniu nowatorskich rozwiązań, czy wzorem minionych lat nie zostanie zaprzepaszczona kolejna szansa na zreformowanie gospodarki. Wiele obaw mieli także członkowie partii. Dotyczyły zwłaszcza jej autorytetu w przypadku, gdyby reforma ta nie powiodła się. Jest to niezwykle ważna sprawa. Wymaga bowiem uzmysłowienia sobie przede wszystkim ogromnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na wszystkich członkach partii, za skuteczną jej realizację.

— Ważnym tematem tych zebrań były płace. Zdecydowanie przeważały opinie, że powinny być wysokie za rzeczywiście dobrą i wydajną pracę, natomiast niskie za złą. Ludzie coraz bardziej protestują przeciwko wynagrodzeniom nieadekwatnym do wkładu pracy. Nikt nie chce pracować za spryciarzy i obiboków. Byli jednak mówcy, którzy domagali się od państwa skutecznego zaspokojenia interesów najgorzej sytuowanych grup społecznych.

— Po referendum Egzekutywa KZ PZPR i OOP przystąpiła do odrabiania zaległości. W organizacji oddziałowej na plan pierwszy wysunęły się ponownie sprawy produkcyjne kuźni. Od dłuższego czasu borykamy się bowiem z brakiem pracowników, co znacznie utrudnia realizację zadań. W drugim etapie reformy gospodarczej będziemy musieli jakoś sobie z tym problemem poradzić.

— Dziękuję za wypowiedź.

Notował: M. LENKIEWICZ

Czy praca w ZKiMR zagraża zdrowiu

LEKTURA ARTYKUŁU, zawierającego wnioski z pracy doktorskiej WIKTORA PIOTROWSKIEGO, mogła wywołać wśród pracowników pewne zaniepokojenie. Postanowiliśmy więc poprosić ich autora o komentarz do zawartych tam sformułowań. Czy rzeczywiście praca w ZKiMR wpływa tak niekorzystnie na zdrowie załogi? Kto jest najbardziej narażony na choroby zawodowe i jak wygląda to w innych zakładach o podobnym profilu produkcyjnym?

— Praca w naszym zakładzie należy do uciążliwych — mówi Wiktor Piotrowski. — Nie można tego jednak odnosić do wszystkich stanowisk pracy. Najbardziej narażeni na utratę zdrowia są kowale i pracownicy wydziałów kujących, ale nie ma takiego zagrożenia na wielu innych stanowiskach. Faktem jest, że przypadki schorzeń układu kostnego, np. dyskopatie, radioculopatie, osłabienie słuchu czy choroby powodowane wibracją występują u nas znacznie częściej niż w innych zakładach. Ich ilość jest jednak zbliżona do przedsiębiorstw o podobnym profilu produkcyjnym. Mamy zresztą wiele przypadków bronchitów nie związanych bezpośrednio z wykonywaną przy maszynie pracą, ale z dojazdami, przeciągami w wydziałach i pracą na powietrzu.

„PF" — Można więc powiedzieć, że praca w ZKiMR wiąże się z możliwością zachorowania.

WP — Tak, ale nie jest to związek prosty. Nie znaczy to, że przyjmując się do zakładu, skazujemy się na jakieś dolegliwości. Są grupy pracowników, które otrzymują dodatki za szkodliwe warunki pracy, dodatkowe urlopy, specjalne środki zabezpieczające przed pogorszeniem zdrowia i oni właśnie ponoszą takie ryzyko. Jest ono zresztą zmniejszane przez działania profilaktyczne.

„PF" — Co się robi, aby ograniczyć ilość nabywanych w zakładzie chorób?

WP — Działania rozpoczynamy już podczas przyjmowania do pracy. W czasie wstępnych badań sprawdzamy, czy dana osoba nie nabyła już jakichś chorób lub nie jest do nich skłonna. Dyskwalifikujemy tych, którzy mają uszkodzony słuch czy schorzenia układu kostnego. Taki człowiek nie może podjąć pracy jako kowal ani nawet w kuźni. Proponujemy wówczas inne stanowiska. Kolejnym działaniem są badania przeprowadzane we Wrocławiu, którym podlegają przede wszystkim pracownicy wydziałów produkcyjnych. Co pewien czas robimy badania „celowane", na przykład ostatnio dotyczyły one kręgosłupa na odcinku krzyżowo-lędźwiowym. Tym badaniom poddano wszystkich pracowników kuźni. Pozwalają one na wykrycie schorzeń w ich wczesnej fazie, co umożliwia podjęcie skutecznego leczenia.

„PF" — Mimo to odnotowano już kilka przypadków chorób zawodowych wśród pracowników.

WP — Tak, ale trzeba tu wspomnieć o bardzo dużej liczbie osób, które dzięki właściwemu leczeniu nadal pracują i nie są kalekami, choć im to groziło. Prowadzimy w przychodni oświatę sanitarną. Wszystkich pracowników, u których wykryto początki chorób, przenosimy na inne stanowiska. Czasami trzeba taką potrzebę długo im tłumaczyć i uzasadniać, ale najczęściej odnosi to skutek. Pracownik może stracić na zarobkach, ale zachowa dłużej zdrowie. Nie możemy jednak nikogo zmusić do zmiany miejsca pracy. Takie decyzje mogą dotyczyć jedynie nowo przyjętych, stałym pracownikom możemy tylko je proponować. Dezycja zależy od nich samych. Czasem wybierają pieniądze.

„PF" — Ambulatorium znajduje się w rozbudowie. Czy zakończenie jej zaspokoi wszystkie potrzeby zakładowej służby zdrowia?

WP — Dzięki temu na pewno osiągniemy lepsze warunki pracy. Będzie to także korzystne dla pacjentów. Obecna poczekalnia jest mała i ciasna. Zmieni się to dopiero po oddaniu nadbudówki. Umożliwi także zatrudnienie lekarza okulisty i ginekologa. Już teraz przyjmuje u nas kilku specjalistów. Mamy gabinet fizykoterapii i własne laboratorium. Chorych przyjmuje laryngolog i chirurg, a w piątki także lekarze z Okręgowego Szpitala Wojskowego. Taką opieką nie może pochwalić się w Jaworze żadna przychodnia poza rejonową. Oddanie dodatkowych pomieszczeń jeszcze poprawi ten stan.

„PF" — Poza dodatkowymi pomieszczeniami przychodnia otrzyma także nowoczesną aparaturę diagnostyczną. Czy będzie to spełnieniem Pana zamierzeń w doskonaleniu opieki zdrowotnej w zakładzie?

WP — I tak, i nie. Już teraz jestem zadowolony z naszych osiągnięć. Po rozbudowie będzie to ambulatorium, o jakim marzyłem w chwili podejmowania tu pracy. Ale obecnie myślę, że można jeszcze sporo zmienić, aby zapewnić wieloprofilowość pomocy lekarskiej. Nie wiem jednak, czy na takie zamierzenia będą pieniądze.

„PF" — O pracy przychodni słyszy się różne opinie...

WP — Mamy coraz więcej chętnych do leczenia. Pracownicy sprowadzają tu nawet dalekich członków swoich rodzin, aby mogli korzystać z naszych usług. To chyba świadczy o dobrym mniemaniu o lekarzach i całej przychodni. Nigdy nie minimalizowaliśmy naszych potrzeb. Może komuś wydaje się, że w takiej placówce wystarczy jeden lekarz. Uważam jednak, że aby myśleć o właściwym leczeniu, musimy patrzeć na te sprawy szerzej.

„PF" — O pracy Pana i pańskich kolegów świadczy także dzienna liczba przyjmowanych pacjentów. Jest ich około 30, poza dniami, kiedy przyjeżdżają konsultanci. Wówczas liczba ta podwaja się.

WP — Praca w przychodni nie stanowi jedynej profilaktyki. Wspólnie z Działem BHP sporządzamy charakterystyki stanowisk pracy i staramy się zmniejszać występowanie czynników szkodliwych. To daje owoce w postaci mniejszej ilości zwolnień. Nasze działania są wzorem dla innych zakładów z Jawora i okolicy. Wiem na przykład, że i one starają się o przebadanie swoich pracowników w „Dolmedzie".

„PF" — Dziękuję za rozmowę.

M. SZCZYPIORSKI

W listopadzie członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi działającego przy ZKiMR obchodzili swoje święto. W czasie akademii w Klubie Technika wielu z nich otrzymało dyplomy i odznaki tej organizacji
Fot. F. Kopeć

Fundusz efektów wdrożeń

WPROWADZONY niedawno nowy regulamin ma dopomóc wynalazcom w szybszym wprowadzaniu nowych rozwiązań oraz zainteresować materialnie tych, od których zależy ich wdrażanie. Fundusz wdrożeń tworzony jest z części zysku osiągniętego z już zastosowanych nowych rozwiązań technicznych lub organizacyjnych, a także z przychodów uzyskiwanych za korzystanie z praw autorskich, z tytułu odstąpienia projektu albo przekazania własnych doświadczeń.

Do utworzenia funduszu niezbędne jest prowadzenie ewidencji zadań, których realizacja zwiększa jego środki. Dane do ich naliczania odnotowywane będą przez wydziały, w których realizowane są konkretne zadania. Wpisów dokonuje się na podstawie dokumentów, stwierdzających osiągnięte wyniki z tytułu pracy badawczej, umowy z zespołem gospodarczym lub innych dokumentów.

Podstawę do odpisów stanowią: część zysku przed jego opodatkowaniem podatkiem dochodowym, otrzymane od innych jednostek gospodarczych przychody oraz inne zyski osiągnięte dzięki nowym wdrożeniom. Odpisy takie dokonywane są w ciągu 3 lat od daty uruchomienia nowej produkcji w skali przemysłowej lub zastosowania nowych rozwiązań. W przypadku, gdy zastosowanie projektu wymaga inwestycji, odpisy mogą być dokonywane do 5 lat. Jednak w przypadku, gdy cykl inwestycyjny przekracza 2 lata, odpis może być kontynuowany przez 7 lat, licząc od daty odbioru pracy badawczej.

Odpisu z zysku na fundusz dokonuje się w wysokości 10% w pierwszym roku, 8 w drugim i 6% w trzecim roku. Są one dokonywane kwartalnie i narastająco od początku roku. W przypadku odpisów uzyskiwanych przez zakład za odstąpienie projektu, przekazanie doświadczeń lub udostępnienie własnych opracowań innym jednostkom gospodarczym, ich wysokość wynosi 10% przychodów.

Fundusz efektów wdrożeniowych przeznaczony jest na nagrody dla autorów i współautorów rozwiązań tworzących ten fundusz, osób bezpośrednio współpracujących przy realizacji prac badawczych i ich zastosowaniu oraz pracowników zakładu lub jednostek współpracujących z nim, którzy wykonywali prace badawcze. W przypadku, gdy nad wdrożeniem pracowały jednostki obce, a wyniki ich zostały przekazane przedsiębiorstwu, jest ono zobowiązane do przekazania części dokonanego w ramach funduszu odpisu. Jego wielkość określa umowa pomiędzy zakładami. Natomiast pozostała część funduszu powinna być przeznaczona dla pracowników własnych komórek badawczo-rozwojowych.

Jeżeli wynikiem pracy badawczej jest projekt wynalazczy, to jego twórca, poza określonym przepisami wynagrodzeniem, może otrzymać nagrodę z funduszu efektów wdrożeń. Pod warunkiem jednak, że wykaże dodatkowe wyniki tego opracowania nie objęte przepisami o wynalazczości, bądź w przypadku, gdy autor będzie uczestniczył w pracach wdrożeniowych.

Nie wykorzystane na nagrody środki mogą być przeznaczone na uzupełnienie funduszu postępu technicznego lub na fundusz rozwoju.

Zarządzenie określa także tryb i termin wypłacania nagród. Pierwszy wstępny podział nagród odbywa się w ciągu 6 tygodni po uruchomieniu nowej produkcji w skali przemysłowej lub zastosowaniu nowego rozwiązania technicznego.

Na podstawie tych propozycji, złożonych przez osobę prowadzącą prace badawczo-rozwojowe, zaakceptowanych przez zastępcę dyrektora ds. technicznych i związki zawodowe, nagrody zatwierdza dyrektor zakładu. Stanowi to podstawę do kwartalnych wypłat nagród.

Środki wypłacone z funduszu nie stanowią podstawy do naliczania podatku od płac i składek na ubezpieczenia społeczne. Nagrody nie są wliczane do wynagrodzeń, choć podlegają podatkowi wyrównawczemu, poza przypadkami, gdy wdrożenie zawiera projekt wynalazczy.

Nowy regulamin powinien wzmóc zainteresowanie stosowaniem nowych rozwiązań i zwiększyć ich opłacalność. (k)

Związkowcy za utrzymaniem deputatu węglowego

SPRAWA DEPUTATU węglowego nadal pozostaje otwarta. Po opublikowaniu na łamach „PF" w listopadzie artykułu dotyczącego tej kwestii, dyskusja o przyszłości deputatu przybrała na sile. Zarząd NSZZ Pracowników ZKiMR, analizując tę sprawę, podjął decyzję o obronie tej zdobyczy związkowej.

To prawda, że dysproporcje pomiędzy tymi, którzy korzystają z deputatu w naturze, a pobierającymi ekwiwalent finansowy są znaczne. Samotni otrzymują 3700 zł, a pracownicy posiadający rodziny — 9300 złotych. Pierwsi, pobierający węgiel, zyskują 6 tys. zł, drudzy do 15 tys., biorąc za podstawę ostatnie ceny węgla, osiągające wartość 9600 zł. Oczywiście nowe ustawy nieco zmienią te relacje, uwzględniając sytuację mieszkaniową, ale dysproporcje zostaną. Co dałoby wszystkim pracownikom zakładu zrezygnowanie z wydawania deputatu w węglu?

Z prostych obliczeń wynika, że wówczas każdy mógłby otrzymać około 6 tys. zł więcej w stosunku rocznym. Oznacza to, że przy każdej wypłacie pracownik otrzymywałby 500 zł dodatkowo. Zdaniem związkowców nie jest to suma, która zadowoliłaby ludzi. Wiadomo natomiast, że przedsiębiorstwa nie stać teraz na wypłacanie deputatu zgodnego z aktualnymi cenami opału, gdyż oznaczałoby to dodatkowe wydatkowanie kilkunastu milionów zł rocznie. Czy więc jest to wyjście z sytuacji?

Znaczna część pracowników może czuć się pokrzywdzona, otrzymując mniej od kolegów. Nikt nie jest winien sytuacji, że mieszka w takich a nie innych warunkach. A przecież od tego zależy wydawanie deputatu w naturze. To prawda, że obciążyłoby to znacznie zakład i zmusiłoby do corocznie zwiększających się wydatków. Ale pracownicy, opalający swoje mieszkania, zmuszeni są także do prac, których nie wykonują ich koledzy w budynkach wyposażonych w centralne ogrzewanie. Poza tym są to najczęściej mieszkańcy starych domów i okolicznych wsi. Znaczna zaś grupa to ludzie starsi. Czy należy więc pozbawiać ich tego świadczenia?

Po długich debatach prezydium związku postanowiło, że będzie bronić dotychczasowych rozwiązań. Ponadto zwrócono uwagę na jeszcze jeden aspekt. Pozbawienie jednego z uznanych przywilejów może pociągnąć za sobą dalsze próby ograniczania zdobyczy związkowych, a na to członkowie organizacji nie mogą pozwolić.

Jak zawsze, i ten „medal" ma swoją drugą stronę. W związku z wprowadzeniem uchwały 108 w ZKiMR, zaczęto wymagać przed wydaniem deputatu w naturze odpowiednich zaświadczeń, potwierdzonych przez odpowiedni organ administracyjny. Termin przedstawiania tych dokumentów upływał z końcem września. W ponad dwa miesiące po wyznaczonej dacie napłynęło tylko blisko 300 wniosków o przydzielenie deputatu w węglu. Jak wcześniej informowaliśmy, dotychczas było ponad 500 osób pobierających opał. O czym to świadczy? Można wysnuć wniosek, że część pracowników pobierała węgiel bezprawnie. Obecnie, gdy wymagania zmieniły się, nie mogą okazać odpowiednich dokumentów. Wynika z tego, że oszukiwali nie tylko zakład, ale i swoich kolegów. Czerpali zyski, które im nie przysługiwały, składali fałszywe oświadczenia i pobierali pieniądze z przedsiębiorstwa.

To jednak nie koniec. Na podstawie posiadanych dokumentów kilku osobom można udowodnić składanie fałszywych oświadczeń, a to jak wiemy jest karalne.

W kilku przypadkach deputat w naturze pobierało oboje małżonków. Inni zmienili miejsce zamieszkania. Ponieważ jednak opał można łatwo sprzedać i na nim zarobić, przedkładali fałszywe zaświadczenia. Czy pozostali to wyłącznie pracownicy, którym opał przysługuje? Wydaje się, że przedstawione powyżej fakty powinny skłonić do dokładniejszego zbadania tej sprawy, także w odniesieniu do ubiegających się o deputatowy węgiel.

Moim zdaniem, należy ukarać tych, którzy dotychczas pobierali deputat w naturze bezprawnie. Nie rozwiąże to jednak problemu. Pozostaje on nadal aktualny. Czy jest wyjście, które zadowoliłoby obie strony? (k)

Brakoróbstwo będzie tępione

Jakość wyrobów ZKiMR jest ostatnio coraz częściej dyskutowaną sprawą. Mówi się o sposobach ograniczania braków i nagradzania za dobrą pracę. Zarządzenie dyrektora naczelnego określa system działań w tej dziedzinie dla całego przedsiębiorstwa. Przedstawmy najciekawsze postanowienia.

Wydaje się, że najważniejsze dla pracowników zagadnienie znalazło się w punkcie 7 tego dokumentu. Jest w nim mowa o opracowaniu propozycji zmian w obecnym zakładowym systemie wynagradzania w taki sposób, aby zarobki oraz wielkość nagrody z zysku jeszcze bardziej powiązać z jakością wytwarzanych przez pracowników wyrobów. Propozycje tych zmian mają być gotowe do końca pierwszego kwartału przyszłego roku.

Inne postanowienie dotyczy zakładów dostarczających wadliwe materiały i surowce. Dostawcy ci mają być obciążani pełną wartością reklamowanego w procesie produkcji materiału. Oznacza to, że oprócz kosztów przerobu i kosztów wydziałowych obciążeni będą także kosztem zużytego wadliwego materiału.

Rygorystycznie ma być przestrzegana instrukcja o pełnej ewidencji braków i poprawianiu ich. Odpowiednie karty wypełniane będą przez kierowników wydziałów. Oni także zobowiązani zostali do okresowego przedstawiania działań w zakresie poprawy jakości produkcji. Programy takie muszą mieć charakter szczegółowy i być w pełni realizowane. Odpowiednie służby prowadzić będą kwartalną analizę przyczyn powstawania braków oraz reklamacji jakościowych na produkowane przez zakład wyroby. Wnioski będą przedstawiane wydziałom jako konkretne zalecenia, a ich wykonanie sprawdzane.

W ewidencji księgowej ujmowane będą wszystkie koszty, związane ze złą jakością wyrobów. Zostaną wzięte pod uwagę także reklamacje w eksporcie, koszty utrzymania mechaników serwisowych, delegacji wystawianych w celu załatwiania reklamacji, nakłady na naprawę braków oraz inne, ujęte w instrukcji z 1983 r. „Wyłapanie" tych kosztów będzie możliwe tylko pod warunkiem ścisłej współpracy wszystkich komórek organizacyjnych i bezwzględnego przestrzegania prawidłowego obiegu dokumentów. Koszty te będą pomniejszane w przypadku, gdy zakład otrzyma odszkodowanie od dostawcy wadliwych materiałów.

Jednocześnie Dział Zbytu zobowiązany został do bezwzględnego przestrzegania zasady, aby wyroby podlegające obligatoryjnej kwalifikacji zawsze otrzymywały ją przed wysyłką. Chodzi tu o wystawianie pewnym grupom wyrobów świadectw kwalifikacji oraz posiadającym znak jakości w okresie jego obowiązywania. Takie działania mają zapobiec wysyłaniu do odbiorców wyrobów nie spełniających wyznaczonych im warunków i częstym dotychczas reklamacjom.

Zarządzenie zawiera jeszcze wiele innych punktów, w których mówi się o objęciu ewidencją odkuwek matrycowych w magazynie czy oznaczeniu miejsca na tak zwaną „izolatkę braków". Wydaje się, że dokładne wypełnienie wszystkich zaleceń może wpłynąć na poprawę jakości wyrobów i ustrzec przedsiębiorstwo przed wynikającymi z tego tytułu kosztami.

(k)

Niesolidni zostaną bez premii

W ZKiMR UKAZUJE SIĘ dość dużo poleceń, zarządzeń i komunikatów, zalecających podjęcie konkretnych działań. Wyznacza się pracowników odpowiedzialnych i ustala terminy realizacji. Niestety, często jest to koniec wielu ważnych kwestii, a nie ich rozwiązanie. Dlatego przeprowadza się kontrole, a nawet rekontrole sprawdzające, czy dokumenty te wprowadza się w życie. One właśnie ujawniają bardzo często, że polecenia są bagatelizowane, a wielu zobowiązanych nie stosuje się do nich.

Taki wniosek potwierdzają wyniki „kontroli wykonania zaleceń pokontrolnych wydanych przez organy kontroli wewnętrznej". Wykazała ona, że ponad 20 zadań zleconych w tym roku nie zostało wykonanych. Dotyczą one różnych spraw, począwszy od planu poprawy warunków BHP, uzupełnienia brakujących dokumentacji, przyśpieszenia działań inwestycyjnych, aż do zabezpieczenia zakładu. Wszystkie te tematy, zgodnie z decyzją dyrektora, mają być jeszcze w tym roku załatwione. Osoby odpowiedzialne za ich realizację mają do 10 stycznia przekazać do Działu Rewizji Wewnętrznej informacje o ich wykonaniu. W pięć dni później pełne zestawienie znajdzie się u dyrektora zakładu. Od realizacji zadań wskazanych przez pracowników rewizji wewnętrznej ma być uzależnione wypłacanie odpowiedzialnym za ich wykonanie premii za grudzień.

Przyjrzyjmy się niektórym z wniosków, odnotowanych przy tej okazji. Listę rozpoczynają nie wykonane zalecenia z dziedziny BHP. Od kilku lat powtarza się zadanie dotyczące zainstalowania kabiny dźwiękochłonnej w Wydziale K-2. Sprawa przeciąga się, bo są kłopoty z zakupem tego urządzenia. Kolejne to wykonanie ruchomych odciągów nad kanałami naprawczymi w hali remontowej wózków spalinowych, myjni z najazdem w Dziale Transportu, zmechanizowanie załadunku i wyładunku wsadu do oczyszczarek oraz obrotowych urządzeń do spawania bijaków i wentylacji w Dziale Głównego Mechanika. Poza niezrealizowanymi tematami z planu poprawy warunków BHP znalazły się i inne.

Dział Remontowo-Budowlany zobowiązany został do zakończenia naprawy dachów na budynkach Wydziałów W-4, K-3 i K-5. Ten problem od kilku lat niezmiennie pojawia się w okresie jesienno-wiosennym. Do końca roku ma być uruchomiona aparatura kontrolno-pomiarowa w podstacji transformatorowej OPT IV/1. Odpowiada za to kierownik utrzymania ruchu elektrycznego kuźni. Przyśpieszyć należy zakup liczników elektrycznych do sprawdzania ilości zużywanej energii przez podstawowe agregaty. Kierownik gospodarki cieplnej musi zadbać o wykonanie izolacji termicznej cyklonów odpylających, a więc urządzeń wychwytujących zanieczyszczenia z kominów. W tym roku mają być zakończone prace przy oznakowaniu sieci gazowej we wszystkich wydziałach. Szef produkcji odkuwek zobowiązany jest do podjęcia działań zmierzających do ograniczenia zużycia czynników energetycznych przy produkcji wyrobów.

Wiele tematów odnosi się do opracowania nowych instrukcji. Mają one dotyczyć gospodarki materiałowej, oznakowania materiałów przed cięciem i eksploatacji przemysłowych pieców grzewczych. Jeszcze w tym miesiącu powinien być opracowany system technologiczny wraz z instrukcją eksploatacji i obsługi stacji uzdatniania wody. Odpowiedzialnym za to zadanie jest kierownik gospodarki wodno-ściekowej.

Inne polecenia dotyczyły np. uzupełnienia zatrudnienia pracowników w służbach energetycznych oraz wystąpienia do organizacji społeczno-politycznych w zakładzie o wydelegowanie swoich członków do pełnienia służby we wspólnych patrolach z funkcjonariuszami MO. Ma to na celu zmniejszenie ilości kradzieży w zakładzie. Za oba te zadania odpowiada kierownik Działu Kadr.

Okres na realizację wszystkich zadań jest dość krótki i to może być przyczyną ich nie wykonania. Z pewnością jednak zagrożenie utratą premii skłoni niektórych do aktywniejszego działania.

(k)

Szatnia OHP w lepszym stanie

Nie tak dawno pisaliśmy o fatalnym stanie zaplecza socjalnego junaków zakładowego OHP. Chodziło głównie o niechlujny wygląd szatni i umywalni. Krytyka odniosła pozytywny skutek, gdyż zakładowi budowlani energicznie zabrali się do roboty.

Już w końcu października doprowadzili do porządku umywalnię. Wyremontowali wszystkie kabiny z natryskami i wyłożyli je pyłtkami ceramicznymi. Wymalowali ściany oraz okna, naprawili podłogę. Obiecali, że tak samo wyglądać będzie szatnia. Wprawdzie ściany tego pomieszczenia zostały odnowione, ale pozostało jeszcze trochę do zrobienia, głównie przy przeciekającym i mocno zawilgoconym suficie. Otrzymaliśmy zapewnienie, że prace te zostaną szybko zakończone.

Wierzymy, że z chwilą ukazania się tego numeru gazety, wszystko w szatni junaków będzie już we właściwym stanie, a ludziom z pionu inwestycji można będzie dedykować pochwały.

(m)

w obiektywie

Fot. F. Kopeć

Krajalnia

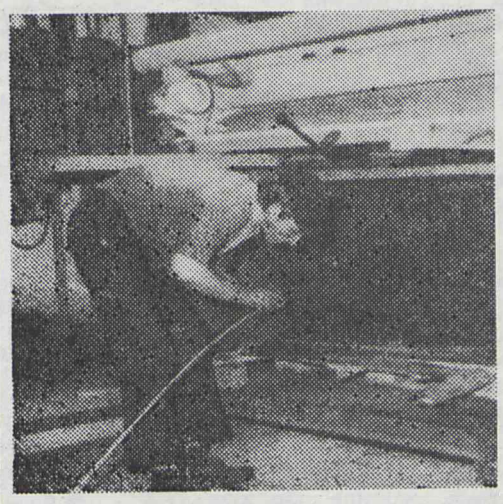

nasze sygnały

Społecznicy

NA PYTANIE, czy dziś nie ma prawdziwych społeczników, nie chciałbym udzielać jednoznacznie przeczącej lub twierdzącej odpowiedzi. Myślę, że najbliższe prawdy jest stwierdzenie, iż jest ich, niestety, coraz mniej. Nie opieram go tylko na własnych spostrzeżeniach i odczuciach. Podobnego zdania jest znacznie więcej osób. Zresztą również i w przeszłości nie było ich zbyt wielu, choć w ogóle działaczy zawsze mieliśmy i chyba mamy w nadmiarze.

W ciągu wielu lat wytrwale pracowaliśmy nad ukształtowaniem pojęcia działalności społecznej i modelu działacza. Dziś można powiedzieć, że w poczynaniach tych doszliśmy do absurdu. Nieodłącznym bowiem jej elementem jest dobrowolny i nieodpłatny charakter. O ile pierwszy z wymienionych atrybutów udało się w miarę zachować, to z drugim jest znacznie gorzej. Nikt mnie bowiem nie przekona, że działalność społeczna, odbywająca się w godzinach pracy, jest bezpłatna. Wystarczy wziąć do ręki jakikolwiek regulamin pracy, żeby przekonać się, ile paragrafów upoważnia do zwolnienia z pracy — z zachowaniem prawa do wynagrodzenia — w celu pełnienia różnych funkcji społecznych. Czy jest to więc działalność społeczna?

Pół biedy, gdy kilka lub nawet kilkanaście osób spośród kilkusetosobowej lub kilkutysięcznej załogi raz na jakiś czas opuszcza zakład, żeby wziąć udział w posiedzeniu rady narodowej czy kolegium ds. wykroczeń. Prawdziwą plagą są jednak tzw. społecznicy „z krwi i kości", pełniący po kilka, a nierzadko nawet po kilkanaście funkcji w różnych organizacjach. Pasją ich życia jest „działanie", pod warunkiem jednak, że odbywa się głównie w godzinach pracy. Nie ma dla nich spraw niemożliwych do załatwienia. Zaraz zorganizują zebranie, zatelefonują gdzie trzeba, pójdą osobiście, porozmawiają i przekonają. U jednych zyskują poklask i uznanie, u innych natomiast opinię spryciarzy, a czasem nawet obiboków. W czasie bowiem, gdy „działacze" zaliczają kolejne zebrania, ich obowiązki zawodowe spadają na współpracowników, albo odkłada się je na później.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Wcale nie jestem przeciwnikiem działalności społecznej. Wręcz przeciwnie, jednak pod warunkiem, że przynosi ona załodze, przedsiębiorstwu i społeczeństwu korzyści, a nie straty. W takim samym stopniu jestem przeciwnikiem postaw pseudospołecznikowskich, stawiających na pierwszym miejscu „działanie", a dopiero potem obowiązki zawodowe.

Drugi etap reformy gospodarczej zmusi nas prędzej czy później do zweryfikowania naszego stosunku do dotychczas praktykowanego modelu działalności społecznej i działacza społecznego. Jest więcej niż pewne, że nie stać nas będzie na tolerowanie w zakładzie „szalejących" społeczników, ani pozorowanej ich działalności. Trzeba już dziś przyzwyczajać się do nowego ducha czasów. Nie można już „działać" kosztem obowiązków zawodowych. Powinniśmy sobie wreszcie uświadomić, że praca jest dzisiaj naszym podstawowym obowiązkiem. Śmiem twierdzić, że właśnie rzetelne wykonywanie zadań zawodowych pozwoli wyeliminować z naszego życia „szalejących" społeczników, lub znacznie ograniczyć ich możliwości „działania". Zbyt często spotykaliśmy się dotychczas z przypadkami zastępowania społeczną inicjatywą czyjegoś niedbalstwa, lenistwa lub braku kompetencji.

Myślę, że prawdziwa działalność społeczna, płynąca z autentycznej potrzeby wzmożonej aktywności i dawania z siebie więcej niż przewiduje „norma", obroni się. Ludzie, którzy stracą możliwość „działania" w godzinach pracy, z pewnością znajdą sobie inne pole do popisu, chociażby w samorządzie mieszkańców. Gorzej będzie z tymi, dla których działalność społeczna jest tylko jednym ze sposobów na wypełnianie 8 godzin pracy. Dla pseudodziałaczy powinny po prostu nastać cięższe czasy.

M. LENKIEWICZ

sport

Finanse MRKS „Kuźnia"

Potrzeby przewyższają możliwości

KLUB SPORTOWY KUŹNIA prowadzi wprawdzie oficjalnie dwie sekcje — piłki nożnej i brydża sportowego, — ale śmiało można go uznać za organizację jednosekcyjną. Piłka nożna zdecydowanie dominuje, brydż natomiast stanowi zaledwie niewiele znaczący margines. Mówiąc więc o klubowych finansach, należy mieć przede wszystkim na uwadze koszty utrzymania sekcji piłki nożnej. Brydż sportowy kosztuje zaledwie kilkadziesiąt tysięcy złotych, co w porównaniu z kilkoma milionami przeznaczanymi na piłkę nożną jest przysłowiową kroplą w morzu.

Piłka nożna staje się sportem coraz droższym. Rosną koszty nie tylko sprzętu, ale przede wszystkim wydatki na organizację zgrupowań. Są one już tak wysokie, że klub nie zawsze stać na zorganizowanie obozu treningowego drużynom juniorów. Regularnie mogą jeździć na nie tylko zawodnicy pierwszego zespołu seniorów.

W połowie października na posiedzeniu Społecznej Rady Dyrektorów prezes MRKS „Kuźnia" MARIAN BORUŃ przedstawił informację o sportowej i finansowej działalności klubu w 1987 r. Strona sportowa znana jest dość dobrze nawet ludziom średnio zainteresowanym piłką w Jaworze. O wynikach drużyny seniorów, juniorów i trampkarzy systematycznie informujemy na naszych łamach. Znacznie mniej znane są szczegóły związane z finansami.

Wprawdzie przedstawiona przez prezesa informacja obejmuje okres tylko 9 miesięcy br. tym niemniej zawarte w niej liczby pozwalają na stworzenie szerszego obrazu sytuacji finansowej klubu. W okresie tym jego budżet wyniósł niewiele ponad 5.400 tys. zł. Na kwotę tę złożyły się wpływy z umieszczonych na stadionie reklam jaworskich zakładów pracy — 3.375 tys. zł, z biletów wstępu — 762 250 zł, ze składek członkowskich — 205 tys. zł oraz z dotacji Urzędu Miasta w Jaworze — 400 tys. zł i Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy — 661 260 zł.

Z powyższych danych widać, że podstawowym źródłem wpływów są wpłaty reklamowe, stanowiące ponad połowę jego budżetu. Jest to rezultat podjętej przed paroma laty przez Społeczną Radę Dyrektorów uchwały, zobowiązującej jaworskie przedsiębiorstwa i instytucje do finansowej pomocy działającym w mieście klubom sportowym. Zdecydowana większość z nich regularnie wywiązuje się z tych zobowiązań. Przodują ZKiMR, które wzbogaciły klubową kasę aż o 1.100 tys. zł. W dalszej kolejności należy wymienić Fabrykę Wyrobów Emaliowanych, która przekazała klubowi 400 tys., Spółdzielnię „Inprodus" — 300 tys., JZChG „Pollena" — 270 tys., JPB — 200 tys., POM — 160 tys., PSS „Społem" i Spółdzielnię im. Obrońców Pokoju, które przelały na konto klubu po 150 tys. zł. Ta ostatnia zalegała jednak z wpłatą 100 tys. zł. Cukrownia „Jawor", STW oraz Zakład Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przekazały Kuźni po 100 tys. zł, Spółdzielnia Pracy „Pionier" i ZOAPiS po 60 tys., natomiast ZDZ, PZU i „Agroma" — po 50 tys. zł. Drobne sumy, których jednak nie należałoby pominąć przekazały także NBP (30 tys.). Bank Spółdzielczy (25 tys.) i Spółdzielnia Rzemieślnicza (20 tys.). Nie wywiązały się natomiast ze swoich zobowiązań: „Moda Dolnośląska" (70 tys.) oraz Centrala Nasienna i Nadleśnictwo po 20 tys. zł, co wraz z zaległościami Spółdzielni im. Obrońców Pokoju daje 210 tys. zł.

Wszystkie klubowe wydatki w tym okresie, związane m.in. z zakupem sprzętu, transferami, wynagrodzeniami pracowników, pomocą niektórym zawodnikom oraz zgrupowaniami wyniosły 5.422.300 złotych. Przewyższyły więc minimalnie sumę wpływów. Klub znalazł się więc w deficycie, a do końca roku pozostawały, w stosunku do okresu objętego sprawozdaniem, jeszcze 3 miesiące. Nie uregulowane też były wszystkie zobowiązania klubu, m.in. wobec „Górnika" Złotoryja, za „zakup" zawodnika Jacka Marka w kwocie 150 tys. oraz wobec organizatorów zgrupowań w wysokości 468 tys. W sumie potrzeby klubu do końca 1987 r. oszacowano na około 1.300 tys. zł, natomiast spodziewane wpływy mogły wynieść najwyżej połowę tej kwoty. Zakładając, że wywiążą się ze swoich zobowiązań reklamowych wymienione wcześniej instytucje, to i tak niedobór klubowej kasy wyniósłby około pół miliona złotych.

O pokrycie tego niedoboru zwrócił się prezes klubu M. Boruń do przedsiębiorstw. Społeczna Rada Dyrektorów wyraziła zgodę na zwiększenie pomocy jaworskich zakładów pracy do rozmiarów, które umożliwiłyby zlikwidowanie deficytu w finansach klubu. Kryzys został więc chyba zażegnany, pod warunkiem oczywiście, że zadeklarowane pieniądze w porę znajdą się na jego koncie.

Co jednak będzie w przyszłym roku? Już dziś wiadomo, że sześciomilionowy budżet (po uwzględnieniu dodatkowych dotacji jaworskich przedsiębiorstw) nie wystarczy wobec spodziewanego wzrostu cen na prowadzenie działalności statutowej. Wzrosną wydatki związane z gwarantującym utrzymanie się w III lidze przygotowaniem zespołu seniorów. Ambicję odgrywania czołowej roli w klasie międzywojewódzkiej mają także juniorzy. Istnieje ponadto pilna potrzeba, w związku z uchwałą PZPN, objęcia szkoleniem znacznie większej liczby młodzieży. Klub posiadający drużynę w III lidze powinien obowiązkowo prowadzić szkolenie w 8 grupach młodzieżowych, tj. juniorów i trampkarzy. Nie wywiązanie się z tego obowiązku pociągnie za sobą kary finansowe. Lepiej byłoby wydawać społeczne pieniądze na szkolenie młodych piłkarzy niż na płacenie kar. Tak czy inaczej, będą one musiały znaleźć się w klubie. W przeciwnym razie jedynym wyjściem będzie obniżenie poziomu sportowego (degradacja z III ligi) i ograniczenie szkolenia do bardzo wąskiej grupy osób. Będzie to jednak oznaczało zahamowanie rozwoju, a nawet krok wstecz.

Nie jestem w stanie udzielić trafnej odpowiedzi na pytanie, nurtujące klubowych działaczy i szerokie rzesze kibiców piłki nożnej w Jaworze, skąd wziąć pieniądze na działalność? **Wierzę, że** jaworskie zakłady pracy i instytucje nie zaprzestaną udzielania pomocy finansowej. Boję się jedynie, że w warunkach drugiego etapu reformy gospodarczej pomoc ta może okazać się niewystarczająca. Podobnie jak dotacje władz miasta i sportu.

M. LENKIEWICZ

Szyfrogram

19 wyrazów o podanych znaczeniach wpisać w miejsce liczb znajdujących się przy każdym z nich. Następnie wszystkie litery odgadniętych wyrazów przenieść do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie — imię i nazwisko poety bułgarskiego, tytuł oraz fragment jego utworu. Dla ułatwienia poszczególne wyrazy w diagramie oddzielono kreską.

1. nauka o sterowaniu
60-44-8-26-3-32-11-6-61-42-41,
2. desman, niewielki ziemnowodny ssak owadożerny o cennym futerku
12-75-1-2-88-21-90-7-77,
3. klucz włamywacza
13-85-10-16-91-103-102,
4. pincetka
5-35-89-27-29-51-53-54-48-117-4,
5. początek ruczaju
73-43-38-15-112-9,
6. dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r.
36-71-25-20-66,
7. długowieczny krzew lub drzewo
110-115-47,
8. pława ostrzegająca wodniaków
97-113-58-93,
9. pseudonim Stefana Wiecheckiego
18-19-81-79-95,
10. zoolog amerykański (1877-1962), pionier badań głębin morskich, osiągnął głębokość 923 m
74-119-65-92-100,
11. feldmarszałek rosyjski (1785-1831), wsławiony zwycięską kampanią przeciw Turkom na Bałkanach w 1828 roku
76-96-107-118-86-106,
12. roślina zielna, uprawiana dla olejku stosowanego w przemyśle spożywczym i farmakologicznym oraz kosmetycznym
120-87-78-49-98,
13. kawałek całości
101-111-52-30-109,
14. jezioro lagunowe w Brazylii i Urugwaju
82-67-37-64-69,
15. przywódca i teoretyk socjaldemokracji niemieckiej (1840-1913), działacz I i II Międzynarodówki
70-116-45-68-31,
16. drapieżny ptak afrykański zwany również sekretarzem
83-14-84-17-40-46-72,
17. wnętrze soczystych owoców
28-80-59-22-105-62,
18. małpa szerokonosa z Ameryki Płd.
63-108-24-104-94,
19. światowy problem numer jeden
39-23-99-50-114-56-57-55-33-34.

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF" rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Miloslava Stingla „Indianie bez tomahawków" oraz Lucjana Wolanowskiego „Buntownicy mórz południowych".

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 20 „PF": poziomo — hubka, slalom, rzutki, śnieg, osocze, obiekt, Anna, Otago, odmiana, kwadra, orzeł, arkan, osadka, miękisz, agnat, kiwi, obrady, cebula, ekran, ocelot, struga, Itaka; pionowo — huśtawka, bliźniak, Argo, rugi, skok, listonosz, locha, mleko, buda, emir, tara, Grek, ornitolog, wróg, dama, zdzierca, łazienka, Ikar, osąd, akces, nabór, baca, aula, Yeti.

NAGRODY wylosowali: poradnik działkowca „Zakładamy działkę" — ANDRZEJ KRAWIEC z DKJ matrycowni oraz książkę w przekładzie Juliana Tuwima „Lutnia Puszkina" — ANTONINA BŁAŻKOWSKA z K-4.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84
85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96
97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108
109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119	120

pod młotem

Okulary

Bez okularów wygodniej. Do takiego wniosku doszli pracownicy korzystający ze szlifierki w hali obróbki kołnierzy. Nie wydaje się bowiem, żeby okularów w ogóle nie było. Kłaniają się więc przepisy bhp. Proponujemy, aby sprawą zainteresował się inspektor bhp. Może zmusi „wygodnickich" do większej dbałości o swoje zdrowie, a przełożonych do ściślejszej kontroli przestrzegania obowiązujących przepisów.

Ryzyko

Do podejmowania ryzyka, zwłaszcza jesienią, deszczową porą, zmuszona jest znaczna część pracowników zakładu, dochodzących do pracy ulicami Wrocławską i Kuzienniczą. Tworzące się w wyniku zatkania studzienek ściekowych lub złego wyprofilowania jezdni ogromne kałuże, narażają przechodniów na niezbyt przyjemne kąpiele.

Miejscami największego ryzyka są okolice stacji CPN i Fabryki Wyrobów Emaliowanych. Kierowcy pojazdów mechanicznych nie dostrzegają ich, podobnie jak ludzie odpowiedzialni za stan dróg w Jaworze.

Niczyje odkuwki

Nawet miesiącami walają się po zakładowych drogach i chodnikach. Wypadły z pojemników podczas transportu i nigdy już nie zostały podniesione. Okazały się po prostu zbędne.

Postanowiliśmy znaleźć dla nich jakiś kąt w redakcji. Będziemy zbierać porozrzucane, czasem już pokryte rdzą egzemplarze. Może uda się nam stworzyć coś w rodzaju małego muzeum, obrazującego historię kuźni. Po kilku, a może nawet kilkunastu latach będą z całą pewnością jedynymi zachowanymi egzemplarzami, jakie pozostaną w zakładzie.

Polszczyzna

Na jednym z typowych druków, napisanych na maszynie i wielokrotnie powielonych, sygnowanych przez odpowiednią komórkę, możemy przeczytać: „...podanie obywatela dot. (...) zostało r o z p a c z o n e negatywnie".

Petent, odprawiony z takim „kwitkiem", być może nie rozpacza — mamy wszak poważniejsze problemy, — ale że coś się komuś „wypaczyło", to pewne!

zezem

Co wyatestować?

W JEDNYM Z URZĘDÓW szczebla wojewódzkiego o licznej załodze powiedziano mi, że połowę czasu poświęca ona na pisanie sprawozdań, ocen, analiz, podsumowań, itp., itd. Ogarnęło mnie wręcz przerażenie, zwłaszcza, że sprawozdania dla Głównego Urzędu Statystycznego stanowiły zaledwie cząstkę tej działalności. Jest to więc przykład urzędniczej twórczości dla samego siebie, dla urzędników nieco wyższej rangi.

Oczywiście pewną liczbę sprawozdań i ocen trzeba sporządzać, aby wiedzieć, czy założone plany są realizowane, aby w oparciu o te oceny rzeczywiście działać. Ale w olbrzymiej większości jest to twórczość sobie a muzom. Okazuje się bowiem, że wygłaszanych potem sprawozdań słucha niewielu zebranych, a reszta drzemie lub rozmyśla o zupełnie innych sprawach. Moim zdaniem ilość tej pisaniny można byłoby ograniczyć np. o 80%, aby urzędnicy mieli też czas na załatwianie petentów.

Do tego należałoby jeszcze dodać czas tracony na pogawędki, picie kawy czy herbaty, palenie papierosów, relaks itp. Okazałoby się wówczas, że na rzeczywiście potrzebną, efektywną robotę poświęcają zaledwie 25% czasu swojej pracy. W pewnym sensie dla obrony „umysłowych" muszę dodać, że wśród „fizycznych" też nie jest dobrze. Niewątpliwie poświęcają więcej czasu rzeczywistej pracy, ale przecież np. szukanie narzędzi, materiałów, surowców itp. do takiej roboty nie można zaliczyć. Te nieproduktywne czynności to skutek zaniedbań w zaopatrzeniu, niedowładu organizacyjnego itd.

Nie na darmo przyjęły się określenia typu „idę do pracy", bądź „jestem w pracy". Wszak w powszechnym pojęciu nie są one równoznaczne z pojęciem „pracuję". Po prostu trzeba być w zakładzie 8 godzin, a jak się ten czas wykorzysta, to już zupełnie inna sprawa. Nie bez przyczyny mówi się też, już w zakładzie czy instytucji, „no, muszę trochę popracować". Oczywiście, przedrostek „po-" rozumie się jako pracę na zwolnionych obrotach, bez przemęczania się.

W zakładach przemysłowych „umysłowi" niewątpliwie piszą mniej sprawozdań. Czy jednak właściwie wykorzystują swój czas? Każdy o tym wie najlepiej, choć nie zawsze chce sobie to uświadomić. Gdyby tak wszystko dogłębnie przeanalizować, okazałoby się niewątpliwie, że w kraju liczbę pracowników umysłowych można byłoby zmniejszyć o połowę i to z dużą korzyścią dla wytwarzania dóbr materialnych.

Wspomniane czynniki powodowały w przeszłości, że wielokrotnie próbowano redukować liczbę pracowników umysłowych. Dawało to tylko efekty pozorne. Po jakimś czasie okazywało się, że przydałyby się takie lub inne stanowiska pracy do określonych czynności. Wnioski odpowiednio uzasadniano i administracja rosła, także gospodarcza.

Uważam, że w dotychczasowych „akcjach" popełniano zasadniczy błąd. Nie analizowano samych czynności, nie eliminowano niepotrzebnej, papierkowej roboty, arkuszy i rubryk, do których trzeba było wciąż coś wpisywać. Mam też obawy, czy przeprowadzana obecnie atestacja, jeśli będzie robiona w starym stylu, również skończy się podobnie.

W ZKiMR atestacja stanowisk biurowych rozpocznie się w przyszłym roku. Proponuję więc, aby poza określeniem technicznych cech biurek, pokoi, w których stoją oraz wyposażenia, jakim dysponują umysłowi, zająć się przede wszystkim oceną, czy wykonywane czynności są rzeczywiście niezbędne. Coraz większa samodzielność i samorządność przedsiębiorstw daje im prawo do eliminowania niepotrzebnej pisaniny oraz określenia zasad, co trzeba i jak rejestrować. Przede wszystkim powinno się zmniejszyć ilość czynności biurowych, a potem określić, jak liczna potrzebna jest administracja. Oszczędności mogłyby być bardzo duże.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 1357-87 — 1500 — A3 — C-19